

Posiew miłości

Biuletyn poświęcony bł. Marii Angeli i jej dziełu

NR 4 (101) 2021, X–XII



W bieżącym numerze:

- JEJ ZWYCIĘSTWO
– Alwernia
- KORONKA DZIĘKCZYNNIA
- MATKĄ BYĆ NIE PRZESTAŁA

Niepodobna, ażeby Matka Boża
nas nie obroniła od złego
i wszelkich łask nie wyjednała, kiedy Jej tak ufamy.
Przecież Jej przemożna przyczyna
wszystko może u Boga.



W każdej chwili twego życia,
choćby najboleśniej, powtarzaj z Maryją:
„O mój Boże, niech mi się stanie według woli Twojej”,
a sprawisz pociechę (...) Sercom Jezusa i Maryi.



Całym naszym bogactwem jest modlitwa.
Kto się modli, wszystko otrzymuje.



Módl się i dobrze czyn tym, którzy ci źle czynią.



Nawiedzając jak można najczęściej
Najświętszy Sakrament, wzbudzać w sobie
uczucia wiary, dziękczynienia, miłości, skruchy
i prosić gorąco Boga o miłość i wytrwałość.

Bł. Maria Angela

JEJ ZWYCIĘSTWO

Siostra Maria Cherubina Frankowska

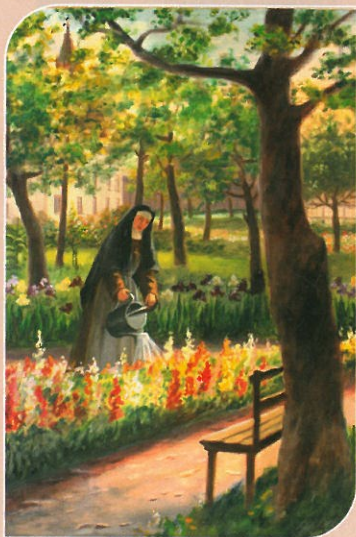
Rozdział V

Alwernia

*„Smutek nasz jest radością..., bo kto cierpi,
ten z Panem Jezusem jedną dzieli się częstką,
a mieć częstkę z ukochanym swoim nie jestże to szczęście?”.*

M. Angela

Nabrzmiałe słońcem powietrze, rozśpiewane ptaszęcym świergotem zarośla drzew, soczystość zieleni, barwność rozkwitających róż i lilie... Odurzający, słodki zapach unosi się w całym klasztorze. Wszystko tonie w przedziwnej atmosferze czystości, młodości, rozkwitu. Umiłowane kwiaty matki Angeli wyrosły w tym roku tak pięknie jak nigdy. Matka cieszy się na samą myśl, że tron Jezusa-Hostii będzie mogła otoczyć najpiękniejszymi. W tych rozkwitłych pąkach ukrywa się teraz jej miłość. Już od wielu lat kwiaty



są symbolem jej oddania, pieśnią jej duszy u Pańskich ołtarzy. A zresztą nie tylko one. Pracować dla chwały Eucharystycznego Króla to największe jej szczęście. Tak by chciała ogarnąć troską wszystkie opuszczone kościoły, naprawić wyrządzone zniewagi, budować Panu ciągle i nieustannie tron chwały.

Ale kwiaty są darem najpiękniejszym i w tej chwili najbardziej wymownym. Kiedy dusza kroczy twardą drogą opuszczenia, a każde słowo miłości przychodzi z trudem, kwiaty mówią za nią.

Jak to dobrze, że rozkwitły dziś rano. Powiedzą Panu, jak bardzo Mu pragnie ufać, nawet wtedy, kiedy tak trudno wymówić: *O mój Jezu, miłosierdzia czy W Tobie, Panie, położyłam nadzieję.*

A przecież mówić trzeba. Więc ołtarze na procesji muszą być piękne. Najpiękniejsze. Żeby tylko obiecana pomoc szybko nadeszła.

Matka pochyła się nad grządką liliowych kiści. Ręka jej miłośnie i troskliwie układa ścięte kwiaty, a usta szepcą słowa modlitwy. Nie ma dla niej już kwiatów w tej chwili. Jest tylko Pan. Jego łaska pochyła się nad nią miłośnie. Przeogromny spokój ją ogarnia. Dziś kwiaty nie będą potrzebowały mówić za nią. Sama wyśpiewa swoją pieśń.

~ ~ ~

Siostra X uśmiecha się radośnie, idąc przez długi korytarz. Spieszy do ogrodu, bo matka Mistrzyni wyznaczyła ją dziś do pomocy matce Fundatorce. Nigdy nie myślała, że dostąpi zaszczytu wspólnej pracy ze świątobliwą matką Założycielką. Nauczyła się ją kochać, podziwiała skrycie, ale nie rozmawiała z nią nigdy. Raz tylko dobra dłoń Matki dotknęła jej czoła, kreśląc na nim krzyż, podczas gdy uśmiech serdeczny rozplómił skupioną i ściągniętą cierpieniem twarz.

To wszystko. A jednak wspomnienie tego spotkania stało się dla młodej postulanki darem łaski. Odtąd chodziło za nią jak cień pragnienie poznania Matki. Słyszała wiele o niej, widziała wiele, ale tego wszystkiego było dla niej za mało.

Kiedy miała wolną chwilę, biegła do chóru, gdy Matka odprawiała swoją godzinę adoracji. Nie widziała wprawdzie nic nadzwyczajnego w postaci modlącej się,



Klęcznik na chórze, na którym modliła się bł. Maria Angela

lecz odczuwała dziwną moc płynącą od niej. Matka зараżała potrzebą modlitwy. Patrząc na nią, uczyła się modlić. Dlatego też dziś taka ogarnia ją radość.

Pracować razem ze świętą! Uczyć się z minuty na minutę wspaniałej lekcji pokory od tej, która kiedyś była wszystkim w Zgromadzeniu, a teraz potrafiła zniknąć zupełnie, usunąć się w cień! Czyż to nie radosne?

„O jak dobry jest Bóg, że mnie tu przysłał” – myśli postulanka i już planuje sobie, z jakim zapalem dziś pracować będzie, z jakim namaszczeniem słuchać będzie każdego jej słowa.

Spieszy więc, biegnie niemal. A tu jakby na przekorę zastąpił jej drogę chłopiec z dużym wózkiem ogrodowym.



Wózek był pusty, a więc lekki, a chłopak młody. Widać znudziła mu się powolna droga, gdyż gwałtownym ruchem młodeńczej energii pchnął przed siebie wózek, który prędko potoczył się wzdłuż drogi i całym pędem wpadł na grządki liliowe.

Postulanka załamała ręce. Nagle przygwoździł ją do ziemi cichy jęk. Obok wózka, w pyłe drogi, pośród rozspanych lilii leżała jej ukochana Matka. Pochylona nad kwiatami nie dostrzegła niebezpieczeństwa, a turkotu dla głuchoty swej usłyszeć nie mogła i rozpędzony wózek uderzył ją z całej siły w plecy.

Twarz chłopca była trupio blada. Drżał. I ona była przerażona. Dopiero cichy głos Matki obudził ich z odrętwienia.

– Pomóżcie mi wstać, moje dzieci.

Ani słowa wyrzutu czy choćby przestrogi. Oszołomiony chłopak stał dalej bez ruchu. Siostra rzuciła się ku pomocy.

– Nie mów o tym nikomu, moje dziecko. Nie trzeba. Taki ból szybko przechodzi.

Obdarzywszy uśmiechem stojącego opodal chłopca, zwróciła się ku siostrze.

– Dokończ zrywanie. Ja przyjdę niedługo. Zaczniemy ubierać ołtarze.

Szła wolno, utykając nieco. Postulantka odprowadziła ją wzrokiem aż do furtki ogrodowej.

„A jeśli stało się coś złego? Jeśli... Ale to niemożliwe. Tak słodko uśmiechnęła się do niego. Dobra, kochana Matka”.

~~~~~

A Matka szła ostatkiem sił. Uderzenie było silne i bardzo bolesne. Nie chciała jednak zasmucać tego dziecka. Nieuważny był, to prawda, nieopanowany, ale młodość wiele tłumaczy. Zresztą tyle było przerażenia w jego oczach, że nie chciała powiększać w nim lęku. A ten ból przejdzie chyba.

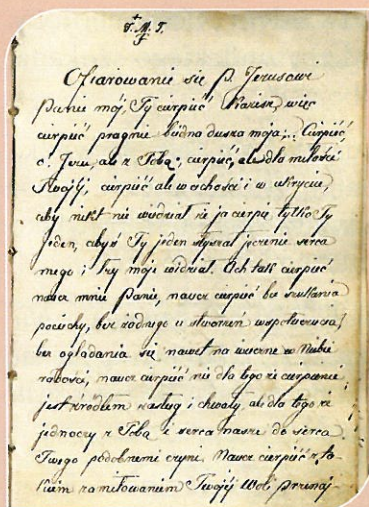
Niestety! Z dnia na dzień stawał się dokuczliwszy, bardziej wyczerpujący. Matka podupadała na zdrowiu coraz mocniej.

Zbliżał się dzień dopełnienia ofiary. Widać chciał Pan, aby górą Alwernią był dla niej mały zakątek krakowskiego ogrodu, a strzałą serafina – twardy kant ogrodniczego wózka.

Bóg ma tyle wspaniałych sposobów na dopełnienie planów swoich. A plany Boże nie były dla Matki tajemne. Już bardzo dawno rozumiała swoją ukrytą misję w Zgromadzeniu: milczeć, cierpieć, znosić.

Była wtedy na kuracji, przeżywając w duszy zapowiedź zupełnego kalectwa, konieczność odsunięcia się od Zgromadzenia w chwili, gdy skryształizował się jego duch, gdy potrzeba było nieustannej czujności, twardej nieustępliwości i mocy Chrystusowej. I wtedy na drodze swojej spotkała kapłana, który zrozumiał jej cierpienia,





Akt ofiarowania Panu Jezusowi  
napisany przez bł. Marie Angełę

grobu i przyczyni najstraszniejszych cierpień, to wszystko było nic w porównaniu z jej wewnętrznym konaniem.

W ciągu długiego swego życia przeszła wszystkie niemal odmiany opuszczenia od Boga, zakosztowała ludzkiej niewdzięczności, niezrozumienia i złej woli nawet. Wreszcie z całą pokorą niosła całe życie krzyż najbardziej upokarzający, krzyż znoszenia samej siebie. Uspodobienie jej bowiem, wrodzone cechy temperamentu nie czyniły jej wcale kandydatką na ołtarze.

Wrażliwość sumienia, często przechodząca w skrupuły, zbytnia skłonność do analizowania swych przeżyć wewnętrznych, gwałtowność charakteru – to wszystko mogło ją uczynić przedwcześnie postarzałą, niezadowoloną i pełną zniechęcenia.

Matka nigdy nie poddała się naturze. Skrupulatność usposobienia pokonała heroizmem posłuszeństwa, gwałtowność charakteru, zbytnią impulsywność i żywość odczuwania zanurzyła w Chrystusowej dobroci tak dogłębnie, że nikt się jakoś dopatrzeć nie mógł tego, prócz matki Józefy i niej samej.

wczuł się w tragizm sytuacji, a widząc jej heroiczne męstwo, radził, aby ofiarowała siebie za Zgromadzenie, aby przyjęła na siebie to wszystko, co Bóg na nie miał dopuścić. Matka mimo oporu natury bez wahania złożyła ofiarę.

Milczeć, cierpieć, znosić.

Wszystko, co potem nastąpiło, było tylko dopełnieniem ofiary, niesieniem przyjętego krzyża, stygmatem męki Chrystusowej w jej duszy. Zresztą stygmaty zewnętrzne: kalectwo, szalone bóle głowy, ostatni wypadek z wózkiem, który ją zaprowadzi do



A resztę oczyszczenia dokonał Bóg sam twardym rylcem choroby, odrywając od najczystszych ukochań, od zbyt ludzkiego szukania pomocy, od zajmowania się sobą.

I przyszedł wreszcie dzień, w którym ustalać się zaczęła wielka cisza w jej duszy. Ucichły gwałtowne burze, zmniejszył się napór pokus, a wiara objęła stanowisko przodownicze i kierownicze.



Ottarz adoracji w kościele  
Niepokalanego Serca Maryi  
w Krakowie

*Cierpię spokojniej niż dawniej... Nie pragnę pomocy..., tylko muszę czekać miłosierdzia Bożego, dopóki nie uczyni nade mną cudu.*

Bo mimo wszystko ciemność duszy nie rozjaśniła się wcale. Jej życie wewnętrzne miało pozostać już do końca ciemną nocą wiary i zupełnego zdania się na Boga. Przyszło tylko zrozumienie głębokie i jasne, że to właśnie jej droga, że Pan Jezus chce ją do końca w opuszczeniu trzymać. I przyszła siła, która przez trzydzieści lat nie zawiodła ani razu, a w godzinę śmiertelnej choroby zajaśniała blaskiem heroizmu. Jezus odebrał jej

wszystko, co mogło życie dla Boga uczynić łatwym, radosnym, ale ona zrozumiała mowę tych Bożych ogłoszeń, kiedy mówić mogła: *W Komunii Świętej tak jak w modlitwie nie szukam pociechy, lecz siły. Kierowałam się tylko wiarą.* Dlatego też mogła szczerze napisać: *Nasz smutek jest radością..., bo mieć częśćkę z Ukochanym nie jestże to szczęście?*

Gdy stygmat Alwerni naznaczył ją pieczęcią miłości, ogromne szczęście przepełniało jej duszę. I teraz nie pragnie już nic poza dopełnieniem ofiary. W tym pragnieniu ujawnia się z nową siłą jej wielka, oczyszczona zupełnie miłość. Nie zrezygnowała ze swego



przywiązania do Zgromadzenia, była teraz matką sto razy pełniej niż kiedy rozpoczynała rządy. Była matką przez heroizm swego wyrzeczenia, przez zupełne oddanie się wszechogarniającej Bożej woli.

Była matką i wiedziała o tym. A choć od pierwszej chwili ustąpienia z urzędu pragnęła zupełnie zniknąć w Zgromadzeniu, przecież nie było to bierne poddanie, była to tylko zmiana broni. Jej troska o rozwój Zgromadzenia ujawniała się w nieustannej, żarliwej modlitwie, w pokornym usunięciu się, w dziecięcym oddaniu.

*Nie wiem, czy która tak pragnie i tak modli się o potwierdzenie Zgromadzenia przez Kościół. A choć z początku prosiła: Modlić się będę ciągle o łaskę Ducha Świętego dla przełożonych i starszych matek, ale niech mi Ojciec pozwoli milczeć i nie wymaga mego zdania, niech mi Ojciec wierzy, że w tym usuwaniu się moim jest prawdziwa miłość do Zgromadzenia, to przecież zmuszona posłuszeństwem, zabiera głos, a mówi stanowczo i pewnie. Gdy chodzi o ducha Zgromadzenia, ma skryształizowane sądy; jeśli zauważy obniżenie gorliwości, bolesny kryzys, jaki przychodzi nawet w najgorliwszym Zgromadzeniu, bije na alarm: Nie ma w nas dawnej gorliwości ducha i zaparcia... Nie zwyciężamy trudności, lecz trudności nas zwyciężają... Duch słabnie, materializm bierze górę... Niedługo będziemy już tylko pobożne panny ustrojone w suknię św. Franciszka... Wolałabym, aby był mniejszy rozwój Zgromadzenia i była jedność... Boję się, aby z ustaniem miłości nie ustało błogosławieństwo Boże... Potrzeba, żeby każda z nas siebie reformowała, bo gdyby było dobre zrozumienie i ściśle zachowanie konstytucji, to by wtenczas dopiero była prawdziwa miłość.*

I ta miłość jest. Szarzysta życia na chwilę tylko przykryła kurzem pospolitości serca pierwszych felicjanek. Pierwotna miłość odradza się, rozkwita na nowo i Matka oddaje z radością świadectwo prawdzie: *Jest duch Boży, bo jest pokój, miłość, pojednanie z przełożonymi, gorliwość o chwałę Bożą, zachowanie przepisów, o ile mogą być zachowane.*

Czyż to świadectwo matczynego serca nie było najradośniejszą pociechą dla jej dzieci? Tym bardziej, że tych stanowczych wystąpień Matki jest stosunkowo mało.



Ze swego stanowiska modlitwy i ofiary Matka wysuwa się tylko zmuszona rozkazem posłuszeństwa. I wtedy zawsze walczy o czystość felicyjańskiego ideału, stara się ratować myśl Bożą, aby pozostała nieskażona.

Jest stanowcza i pełna mocy jak dawna Matka Angela. A może już nie ona nawet. To tylko narzędzie. Głos Pana. *Jakkolwiek jestem obojętna na wszystko, jednak mnie dobro Zgromadzenia obchodzi, bo choć nie jestem przełożoną, matką być nie przestałam.*

O dobro Zgromadzenia walczyć będzie do końca życia wszelkimi dostępnymi jej środkami, z których najskuteczniejszym, bo odrywającym ją od ziemi, była ofiara zupełna, wiara czysta i ufność bez granic. Dla jej czynnego, praktycznego i realnego w każdym calu usposobienia takie poddanie zupełne było krzykiem przebijającym niebiosy. I to wołanie matczynej miłości dotąd jeszcze ogarnia Zgromadzenie. Jest tajemnicą jego rozwoju, przyczyną zmiłowań Pańskich.

*Panie, to nie moje dzieło, ale Twoje i Twojej Matki. Ty sam je strzeż – błagała pokornie. I Jezus nie odrzucił prośby.*

Jej ufność była tak bezgraniczna, tak dziecięco szczerą i tak nieustępliwie wytrwała. *Ciągle powtarzam Panu Jezusowi, aby On nas bronił. Nie mamy nikogo, tylko Jego samego i Najświętszą Pannę... Pan jest obrońcą naszym!*

Tę nadprzyrodzoną wiarę w Opatrzność przekazała swym dzieciom. *Zgromadzenie Panu Bogu poleciłam.*

Słowa te stanowią tajemnicę jej długiego, męczeńskiego życia. Nikt za jej życia nie przeczuwał, jak bohatersko i nieustannie godziła się być niczym, byle tylko Zgromadzenie pozostało do końca całe dla Boga.

cdn.



## KORONKA DZIĘKCZYNNNA

**B**łogosławiona Maria Angela bardzo zabiegała o to, by Zgromadzenie przez nią założone otrzymało potwierdzenie Kościoła. Gdy w 1874 roku ówczesna Przełożona Generalna Matka Maria Magdalena Borowska udała się do Rzymu, aby tam zwrócić się z prośbą do Ojca Świętego o zatwierdzenie Zgromadzenia, Matka Angela przygotowała *Koronkę dziękczynną* i opatrzyła ją następującą notatką:

*Modlitwy te mają się odmawiać codziennie do powrotu Przewielebnej (Matki Generalnej). Każda Siostra może sobie odmawiać osobno, w czasie sposobnym.*

A oto tekst *Koronki dziękczynnej* przepisany z oryginału:

*Dom Macierzyński do odpisania dla Sióstr*

### KORONKA DZIĘKCZYNNNA

Na początku + Magnificat... potem modlitwa:

**OJCZE PRZEDWIECZNY**, ofiaruję Ci Najświętsze Serce Jezusa, Najmilszego Syna Twego, na podziękowanie za wszystkie łaski nam udzielone, a szczególnie za Przenajświętszy Sakrament, za Niepokalane Poczucie Najświętszej Panny, za zachowanie i potwierdzenie Zgromadzenia.

Ta modlitwa powtarza się 5 razy, po każdej mówi się 10 razy:

**BENEDICAMUS DOMINO! DEO GRATIAS!**

Charakterystyczną jest rzeczą, że Matka Angela niejako z góry dziękuje za zatwierdzenie Zgromadzenia, jakoby będąc pewna, że tę łaskę otrzyma. Tak też się stało. Owocem wyjazdu Matki Generalnej do Rzymu w 1874 roku był tzw. Dekret Pochwalny (*Decretum Laudis*). Kolejne lata były poświęcone na dogłębne przeredagowanie i tłumaczenie Ustaw Zgromadzenia, aby w 1899 roku, na krótko przed śmiercią Założycielki, Zgromadzenie mogło otrzymać ostateczne potwierdzenie Stolicy Świętej.



## MATKĄ BYĆ NIE PRZESTAŁA

S. M. Bronisława Dmowska, Warszawa

**M**atka Angela, przełożona generalna i Matka duchowa Zgromadzenia, wybrana na te urzędy w sierpniu 1868 roku, wnosi prośbę o zwolnienie z obowiązków Matki duchowej, motywując ją zaniemocowaniem słuchu i niemożnością porozumiewania się z otoczeniem. W odpowiedzi na to o. Honorat dodaje jej na początku 1869 roku urząd przełożonej domu. Pełniła go z trudem, kiedy zaś spotkała się o. Honoratem w Zakroczymiu we wrześniu tegoż roku i ponowiła prośbę, zwolnił ją ze wszystkich obowiązków pełnionych w Zgromadzeniu, wydając zarazem rozporządzenie zwołania kapituły generalnej. Matka zgłasza rezygnację w okolicznościach bardzo przykrych dla natury. Zwolniona z urzędu przełożonej generalnej dwa lata przed upływem kadencji, obciążona zostaje odpowiedzialnością za rzekomy upadek ducha w Zgromadzeniu. Zaprzeczeniem tego są jednak słowa samego o. Dyrektora, zawarte w liście do sióstr, zawiadamiającym o wynikach wyborów, w którym dawną Matkę poleca ich modlitwom, miłości i troskliwości, bo *dobrze rozumiała ducha Zgromadzenia i dotąd je w tym duchu utrzymywała* (październik 1869 r.)

Położenie Założycielki w nowej sytuacji okazało się bardziej przykre, niżby przypuszczać było można, a nadzieja odzyskania upragnionego spokoju po złożeniu urzędów zawodna. Idąc po linii wskazań o. Honorata, zalecającego całkowite odizolowanie się od sióstr i spraw Zgromadzenia, Matka Angela nakreśla sobie plan: *Moim teraz zadaniem myśleć o własnej duszy, modlić się o potwierdzenie Zgromadzenia, o to, by odpowiadało zamiarom Bożym, i składać je w Sercach Jezusa i Maryi.*

Niestety, instynkt macierzyński, prawo osłony i opieki odezwało się wkrótce z całą siłą. Matka Angela mimo choroby zachowała przecież umysł jasny. Nie z powodu wieku odsunęła się od rządów. Miała dopiero lat 44. Musiała więc czuć w sobie zdolność do służenia



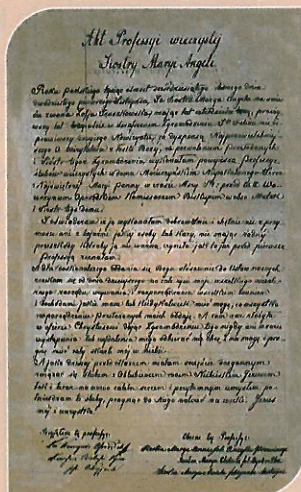
Zgromadzeniu nie tylko modlitwą i cierpieniem. Osoby sprawujące wówczas władzę nie zasięgały u niej rady, nie informowały o wszystkim. Natura podnosi bunt. *Mam przecież do Zgromadzenia największe prawo (...), boć nie jestem przecież pokorniejsza od św. Franciszka, który choć władzę złożył, nic się bez jego woli nie działo.*

I tu zaczyna się dramat, kolizja między radą o. Honorata, by nic nie widzieć, nic nie słyszeć, a naturalnym i zdrowym instynktem opieki nad formującą się wspólnotą zakonną. W tej burzy wewnętrznej na próżno szuka ratunku w konfesjonale. Nie słyszy przecież. Jak dotkliwym cierpieniem była dla niej utrata słuchu, świadczy cicha skarga usłyszana w dniu ślubów wieczystych (21 listopada 1868 r.), kiedy s. M. Józefa, z którą najlepiej mogła się porozumieć, i to przy pomocy trąbki, opowiedziała jej wieczorem, jak to wszyscy zachwycali się podniosłością ранnej ceremonii, głębią i aktualnością przemówienia Celebransa, skierowanego do Założycielki.

– Ani słowa nie słyszałam...

Głos jej drży, załamuje się, a z oczu spływają łzy hamowane przez cały dzień.

Akt profesji wieczystej  
bł. Marii Angeli



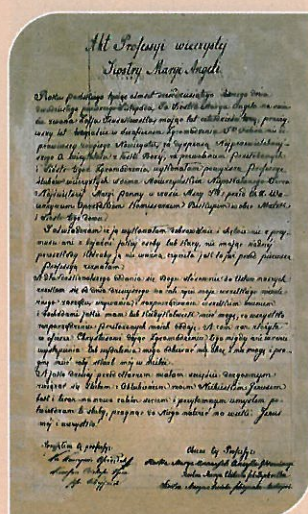
Z roli podwładnej przez 30 lat nie wychodzi nigdy. Cicho spełnia swoje obowiązki ogrodniczkę. Przez 17 lat codziennie wieczorem po zamknięciu kościoła stroi – wyhodowanymi przez siebie kwiatami – ołtarz dla Pana, świadoma, że będzie on tronem wystawienia Najświętszego Sakramentu. Mówiono o niej: *Modli się kwiatami*. Gdy zdrowie jej pozwala, haftuje jeszcze szaty liturgiczne dla ubogich kościołów.

Czym było dla sióstr kochające i zawsze czujne serce Matki Założycielki, jaką rolę pełniła w Zgromadzeniu do końca życia, mówią



słowa o. Honorata do niej skreślone: Z wielką pociechą poznaję, że ją zawsze Zgromadzenie obchodzi jak dawniej jako prawdziwą Matkę i że dobrze rozumiała swój obowiązek, jaki sam Bóg włożył na nią, aby ofiarowała siebie samą w połączeniu z ofiarą Jezusa i Maryi, aby Mu służyła szczególnie modlitwą. Modlitwa z cierpieniem to najpotrzebniejsza rzecz w Zgromadzeniu, to źródło najpierwsze wszelkich łask i błogosławieństw dla niego (9 lutego 1880 r.).

Modliła się też cierpieniem. Czy to patrząc na opieszałość w staraniach o zatwierdzenie Konstytucji, czy na brak jedności, czy uczestnicząc w smutnej kapitule w 1895 roku, ostatniej za jej życia, kiedy na wyraźne życzenie Kościoła Zgromadzenie przeszło pod władzę biskupów, a o. Honorat siłą rzeczy przestał być jego Dyrektorem. Musiała się na to zgodzić. Nie raz wyrzuca sobie, że zbyt wiele kłopotce się o ustalenie Zgromadzenia, o jak najszybsze uzyskanie *Decretum Laudis*, ale jedno ma na swoje usprawiedliwienie: *Matką być nie przestałam i muszę o dobro Zgromadzenia zabiegać.*





## Prośby i podziękowania

**B**łogosławiona Mario Angelo, proszę o potrzebne łaski i opiekę nad ciężko chorymi Marią i Janem oraz o potrzebne dary i siły dla opiekujących się nimi.

\* \* \*

Błogosławiona Mario Angelo, wyproś cud uzdrowienia dla małego Szymonka, u którego zdiagnozowano raka płuc.

\* \* \*

Błogosławiona Mario Angelo, dziękuję za opiekę nad moim synem Witoldem. *Dorota*

\* \* \*

Błogosławiona Mario Angelo, proszę o łaskę wiary dla Henryka i jego syna Adama. *Teresa*

\* \* \*

Błogosławiona Mario Angelo, uprosz potrzebne łaski dla moich dzieci oraz miłość i zgodę w rodzinie. *Maria*

\* \* \*

Błogosławiona Mario Angelo, proszę o dar głębokiej wiary i życie w zgodzie z Bożym prawem dla Iwony i Wiesława.

\* \* \*

Błogosławiona Mario Angelo, proszę o łaskę powrotu do Boga i Kościoła dla Piotra i Jolanty. *Hania z Poznania*

\* \* \*

Błogosławiona Mario Angelo, błagam o cud uzdrowienia nerki dla Małgorzaty i o uzdrowienie Janiny. *Rodzina z Sanoka*





## **Błogosławiona Maria Angela Truszkowska**

Błogosławiona Maria Angela Truszkowska urodziła się w Kaliszu w 1825 roku. W dzieciństwie i młodości pociągała ją modlitwa i troska o innych. W 1855 roku założyła Zgromadzenie Sióstr Felicjanek. Całe życie bł. Marii Angeli było przeniknięte troską o zbawienie wszystkich ludzi i duchem służby potrzebującym.

Postawa ta wypływała z jej bezgranicznej miłości do Boga i pragnienia pełnienia Jego woli. Zmarła w 1899 roku. Beatyfikowana 18 kwietnia 1993 roku w Rzymie przez papieża Jana Pawła II.

## **MODLITWA**

Boże, nasz Ojcie, uwielbiamy Cię i dziękujemy,  
że obdarowałeś nas błogosławioną Marią Angell,  
która żyła Twoją wolą w wierze i w bezgranicznym zaufaniu  
i dla Twojej miłości służyła bliźnim.

Przez jej wstawiennictwo udziel mi łaski...,  
o którą z ufnością proszę, przez Chrystusa, naszego Pana.

**Amen.**

(z aprobatą kościelną Wikariatu Rzymskiego)

O otrzymanych łaskach za wstawiennictwem bł. Marii Angeli  
prosimy powiadomić Zgromadzenie Sióstr Felicjanek  
ul. Smoleńsk 6, 31-107 Kraków  
lub ul. Poniatowskiego 33, 37-700 Przemyśl  
lub ul. Kościuszkowców 85, 04-545 Warszawa

Zespół redakcyjny:

Koordynatorki kultu bł. Marii Angeli Truszkowskiej